

NAPADY NA DUCHOWNYCH I ZABÓJSTWA KSIĘŻY OSIEDLONYCH W TUNCE NA SYBERII. LATA PO 1866 R.

Eugeniusz Niebelski

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II,
Instytut Historii, Katedra Historii XIX wieku (prac. em.)
John Paul II Catholic University of Lublin,
Institute of History,
Department of the History of the 19th Century
e-mail: niebel@kul.lublin.pl
<https://orcid.org/0000-0003-2668-6920>

Streszczenie. Tekst prezentuje fragment losów księży zesłańców (uczestników powstania 1863 r.), osiedlonych na Syberii Wschodniej w Tunce, w okolicach Bajkału: koncentruje się na stosunku miejscowej ludności do „polskich buntowników” i opisach ich prześladowań – na napadach i zabójstwach księży, dokonywanych przez tuziemców i miejscowych kozaków. Opisuje m.in. indywidualne historie prześladowanych duchownych: Eliasza Garbowskiego, Józefa Klimkiewicza i Franciszka Kozłowskiego (ciężko pobici i zranieni), Ignacego Klimowicza i Anioła Sosnowskiego (okradani), ks. Józefa Pawłowskiego (bestialsko zamordowany). Zawiera także trzy krótkie teksty dokumentowe ilustrujące tamte zdarzenia.

Słowa kluczowe: XIX wiek; powstanie 1863 roku; Syberia Wschodnia; księża zesłańcy; Tunka; napady i zabójstwa

Duchowni, uczestnicy powstania styczniowego, zsyłani na Syberię Wschodnią po 1863 r., kilka lat później zostali skomasowani we wsi Tunka, leżącej w kotlinie pomiędzy Sajanami a Chamar-Daban, celem izolowania ich od innych skupisk polskich zesłańców. Poczynając od 1866 r., w sumie osiedlono tam 156 duchownych, pośród których znaleźli się uczestnicy powstania ze wszystkich ziem polskich. Żyli tam przez kilka lat pod srogim rygiem policyjnym, strzegło ich 200 kozaków.

Początkowo niczym się nie zajmowali¹, czekając na poprawę swojego losu, gdy jednak przekonali się, że mogą tu spędzić dłuższy czas, a bieda doskwierała (otrzymywali głodowe rządowe „karmowe”), podjęli przeróżne działania i prace zarobkowe: m.in. założyli sklep, kasę zapomogową, trudnili się przeróżnym rzemiosłem (był m.in. introligator, stolarz, ślusarz, nawet jubiler), handlowali, nieliczni prowadzili gospodarstwa itp. Z mieszkańcami Tunki żyło im się nie najlepiej, choć bywały przypadki także przyjaznych relacji, ale niektórzy tubylcy objawiali sporo niechęci, a także wrogości i agresji wobec „polskich miatieżników”.

*

Poczynając od 1866 r., a głównie od 1868, Tunka nabierała syberyjsko-polskiego oblicza. Napłynęły bowiem wtedy dziesiątki nowych wygnańców księży, uwalnianych z katog, i w krajobrazie tego posiołka, w każdym jego zakątku, pojawił się polski „miatieżnik”. W grudniu 1870 r. zamieszkiwało w Tunce 142 duchownych, rozrzuconych po 82 kwaterach². Po tym czasie dotarło już tu niewiele, a jako że w 1872 r. niektórych zaczęto przenosić do Europy, więc we wsi nigdy nie było jednorazowo 156 księży. Niemniej w pewnym okresie, w proporcji z Sybirakami, układało się to jak jeden do trzech, bowiem tubylców zamieszkiwało tam wówczas około pół tysiąca. Nie licząc jednak stanicznych kozaków.

Z perspektywy lat księża negatywnie oceniali mieszkańców Tunki.

Wioska zamieszкана przez samych posieleńców – wspominał krótko po uwolnieniu z zesłania ks. Jan Narkiewicz³ – ich dziadów i pradziadów, pierwiastkowo zesłanych, a więc pokolenie złoczyńców, a więc wnuki i prawnuki niebezpieczne, grubiańskie i nieznośne. Stąd można sobie wyobrazić, jakie było nasze z nimi pożycie. Wielkie miłosierdzie Boże, że nas duchownych zebrało się przeszło stu pięćdziesięciu, inaczej poginęlibyśmy tam niezawodnie, bo i tak bywały złodziejstwa i napady częste na pojedynczo mieszkających. Jednego z naszych i zaduszono, a drugiego chciano zabić i już po głowie toporem cięto. Zawsze musieliśmy mieć się na baczności⁴.

¹ Mówią o tym imienne rejestry 81 duchownych w Tunce za lata 1866-1867; Archiwum Główne Akt Dawnych [dalej: AGAD], zespół 391, Zbiór z Muzeum Narodowego [ZMN], t. 1016b, Materiały dotyczące Polaków księży zesłańców w Syberii (w Tunce), s. 31-58. Są to odpisy dokumentów urzędowych z Tunki, zebrane przez ks. F.J. Żyskara w 1909 r., o czym jeszcze w dalszej części opracowania.

² Tekst niniejszy powstał na bazie fragmentu książki autora artykułu (rozdz. *Pośród Sybiraków Tunka. Syberyjskie losy księży zesłańców 1863 roku* (Wrocław 2011); obecnie został częściowo zmieniony i poszerzony, uzupełniony o nowe dane, także o nową literaturę oraz trzy źródłowe teksty.

³ Ks. J. Narkiewicz, z diec. wileńskiej, powrócił do kraju, zmarł w Krakowie w 1886 r.

⁴ [J. NARKIEWICZ], *Pamiętnik księdza wygnańca*, Lwów 1876, s. 165.

Ks. Kulaszyński głosił podobne opinie: „W tej Tunce, przeznaczonej na mieszkanie dla duchowieństwa z całej wschodniej Syberii, mieliśmy wszystko: lud zaboronny, chciwy, podstępny, zdradziecki, niedowierzający, pałający nienawiścią i pogardą dla nas, i z tego tytułu naszą prostoduszność drogo opłaciliśmy”⁵.

Ks. Fryderyk Jozafat Żyskar, na początku XX wieku proboszcz irkucki i penetrator dokumentów w urzędzie gminnym w Tunce, analizując środowiska wioski – potomków byłych zesłańców i ich sąsiadów księży – stawiał pytanie: „Jaki był poziom moralny tych mieszkańców?”. I odpowiadał: „Byli katorżanie przeszli ciężką szkołę. Trudno się spodziewać od nich wielkiej cnoty. Przyzwyczajeni mało szanować cudzą własność, lekceważyli życie ludzkie, podlegali nałogowi pijaństwa [...] więc nie można się było od nich nic dobrego spodziewać”⁶. O miejscowych kozakach Żyskar napisał jak najgorzej: „Pijaństwo, rozpusta, gwałcenie dziewcząt, próżniactwo – oto są główne cechy tej kozackiej drużyny. Sądy zawałone skargami [...]”⁷. Niewiele skutkowałą kara chłosty. Na innym miejscu opisywał wyjątkowo dokuczliwą i złośliwą, permanentną akcję „zasiedziela” tunkińskiego Djakonowa:

Jednym z największych szkodliwych dla tułaczy [księży] był tak zwany ‘zasiedziela’ – Djakonow. Był to typ prowokatora i starał się wszelkimi siłami dokuczyć zesłańcom. Działalność jego wykazała się od razu po przybyciu księży do Tunki. Prowokował on mieszkańców, żeby nie dawali księżom drzewa i mieszkań, uczy ich skarżyć i dokuczać im. Sprowadził on do siebie Żydówkę, warszawiankę, i ta w celach prowokacyjnych starała się przeniknąć do księży, proponowała swoją pomoc w wysyłaniu listów bez kontroli do kraju i naturalnie listy takie przechodziły prostą drogą do rąk rządu. Płotnikow⁸ wykrył tę intrygę i zakomunikował ją władzy wyższej. Nieraz się skarżył, że Djakonow i ‘Izba mirska’ krępuje jego działalność swoimi intrygami, że są przyczyną nieporozumień – ale to nie odnosiło żadnych skutków. [...].

Walka trwała ciągle. Po każdej denuncjacji Płotnikow występował w obronie księży. A oskarżano księży o ciężkie przestępstwa: o utrzymywanie korespondencji z krajem bez kontroli, o nauczanie dzieci, o propagandę katolicyzmu itp.

Zdarzenia w wiosce tak podsumował: księża „byli poza prawem, byli ofiarami samowoli, byli narażeni na ciągłe zniewagi i krzywdy”⁹.

⁵ Cyt. za: A. KUCZYŃSKI, *Syberia 400 lat polskiej diaspory*, Wrocław 1998, s. 255.

⁶ X. AHASFER [F.J. ŻYSKAR], *Tunka. Opowiadanie o wsi Tunka, gdzie było na wygnaniu przeszło 150 księży*, Poznań 1914, s. 66.

⁷ Tamże, s. 59, 69.

⁸ Mowa o dowódcy kozackiej formacji w Tunce – kpt. Matwieju Płotnikowie.

⁹ X. AHASFER [F.J. ŻYSKAR], *Tunka*, s. 74-75 oraz s. 137-138.

Wyjątkowo nieciekawym obrazem, a jeśli nawet nieco przejawskrawionym, to wygnańcy mieli faktycznie ciężką sytuację. Z analizy zdarzeń tunkińskich wiadomo, że najtrudniej było u początków i później w latach wyjazdów księży z Tunki. Dysponujemy przykładami, że również niektórzy księża (nazbyt porywcy) przyczyniali się do psucia stosunków z tuziemcami. Nie obywało się bez spięć, była niechęć i wrogość, fizyczna przemoc, a nawet zbrodnie, ale na pewno także poprawne układy i kontakty, niezbędne w sąsiedzkim współżyciu, handlowaniu itp. Było wszystko, co niesie życie dwóch odmiennych światów: języka, mentalności, kultury lub jej braku.

*

Mieszkańcy Tunki choć przywykli do zesłańców w ogóle, lokowanych już we wsi od dziesiątków lat, nowych osiedleńców przyjęli nieufnie i podejrzliwie. Jeszcze bowiem przed przybyciem księży do wioski rozeszła się plotka, że „polaki riezut”; według wspomnień księży Stanisława Matrasia¹⁰ i Mikołaja Kulaszyńskiego¹¹ o ludożercach mówił mieszkańcom sam kpt. Matwiej Płotnikow, dowódca oddziału kozackiego, strzegącego traktu ku Mongolii, a także dozoruującego zesłańców. By zatem chronić się przed nieproszonymi i niebezpiecznymi „miałieżnikami”, niektórzy chłopcy demontowali nawet okna lub piece w drugiej części domu, by nie byli zmuszani przez urzędników do przyjmowania osiedleńców¹². To negatywne nastawienie znacznie się nasiliło, gdy latem 1866 r. nad południowo-wschodnim Bajkałem polscy katorżnicy wywołali powstanie zbrojne¹³. Jego echo sprawiło, że tuziemcy Tunki zaczęli baczniej obserwować przybyszów. Zauważyli, że niektórzy Polacy nocami krążą wokół jednego z zamieszkałych przez siebie domów; a z obawy, że ci coś knują, z własnej inicjatywy zorganizowali zbrojną chłopską grupę, by zapobiec poczynaniom buntowników. Dopiero kontrolne działania kpt. Płotnikowa dowiodły, że Polacy buntu nie planują.

Tuziemcy obaw się jednak nie wyzuli, bowiem po klęsce Polaków pod Miszychą 28 czerwca (st.st.) w górach Chamar-Daban trwał pościg za uzbrojonymi zbiegami, więc z początkiem lipca w rejon walk wyruszył także tunkiński oddział kozacki¹⁴.

¹⁰ Ks. S. Matraś, z diec. lubelskiej, zmarł w Założcach, w Galicji, w 1917 r., autor pamiętników.

¹¹ Ks. M. Kulaszyński, z diec. lubelskiej, zmarł w Rohatynie, w Galicji, w 1901 r.

¹² [J. NARKIEWICZ], *Pamiętnik*, s. 165; o ludożercach pisał też M. KULASZYŃSKI, *Buriaci stepu tunkińskiego – Wieś Tunka i pobyt w niej kapłanów polskich od 1866-1875*, „Warta” 1878, nr 197, s. 2173. Por. Z. LIBROWICZ, *Polacy w Syberii*, Kraków 1884, s. 229.

¹³ Zob. na temat powstania nadbajkalskiego: E. NIEBELSKI, „*Lepsza nam kula niżli takie życie!*” *Polskie powstanie nad Bajkałem w 1866 roku*, Lublin 2018; *Polskie powstanie nad Bajkałem 1866 roku. Nowe odłony*, red. naukowa E. Niebelski, Lublin 2022.

¹⁴ X. AHASFER [F.J. ŻYSKAR], *Tunka*, s. 22; zob. też AGAD, z. 391, ZMN, t. 1016b, Materiały, s. 109-115.

Wojsku przychodzili z pomocą również tubylcy tamtych rejonów, samorzutnie organizując formacje pościgowe i zaopatrzenie dla żołnierzy. Księża o tym wiedzieli, takich działań ukryć się nie dało. Niemalże zatem poruszenie w środowisku wywołał fakt aresztowania jednego z Polaków. 1 września 1866 r., o godzinie 11 w nocy, pod strażą i w kajdanach, wywieziono z Tunki do Irkucka „fałszywego duchownego”, Karola Nowakowskiego¹⁵, brata Wacława Nowakowskiego, kapucyna, który przebywał wtedy w Usolu nad Angarą. Obydwaj Nowakowscy znaleźli się pod śledztwem w irkuckim więzieniu, a Karol jako podejrzany o wcześniejszy udział w organizowaniu spisku i nadbajkalskiego buntu. Zmarł w więzieniu w kwietniu następnego roku na rękach brata zakonnika. Wacława¹⁶ odstawiono wtedy do Tunki.

Podejrzliwość i przesadne obawy miejscowych przed „miałoznami” i złoczyńcami ustępowały stopniowo. Zamieszkiwano przecież często pod jednym dachem, księża prowadzący gospodarstwa nawiązywali kontakty z tamtejszymi rolnikami, wspólnie handlowano. Wszystko to razem przyczyniało się do zwiększenia marginesu wzajemnej tolerancji i akceptacji. Mimo wszystko nazbyt wielu Sybiraków pozostawało Polakom niechętnych. „[...] odpowiedniego kąta nie można dostać – żalił się ks. Stanisław Pomirski w liście do kolegi w kraju w kwietniu 1871 r. – Przenosiny i stosunki, od których niepodobna się uchronić, tak nam dokuczyły, że za jaką bądź cenę postanowiłem się od nich uwolnić [...] Zachciało się nabyć jaką budę, wyporzadzić i zamieszkać w niej tylko z kolegą, już jako właściciel”. Kilka miesięcy później donosił o zakupie chaty na okres dziesięciu lat, za 80 rubli, i cieszył się: „Spokojniejszy teraz jestem, bo mi nikt nie powie ‘ubirajties’”¹⁷.

Bywały przypadki nieuczciwości, nierzetelności czy zwyczajnego złodziejstwa i jawnego rozboju. Najwięcej krzywdy doznali księża od stanicznych, nieokrzesanych kozaków. Ks. Jan Narkiewicz 11 marca 1869 r. skarżył się władzom na nieuczciwość kozaka Iwana Korobkowa, z którym umawiał się na rzemieślnicze roboty. Dał Korobkowowi drewnianą skrzynkę, zamek, metalowe uchwyty i rubla na zakupienie żelaznych okuć, ale ten zwlekał z wykonaniem prac ponad rok i ostatecznie niczego nie zwrócił. Narkiewicz prosił władze, by kozakowi nakazano wykonać robotę: okuć skrzynię i oddać właścicielowi¹⁸. Co zyskał, nie wiemy. 1 sierpnia 1872 roku okradziono ks. Ignacego Kaczorowskiego¹⁹ z odzieży – zabrano

¹⁵ BU KUL, Zbiory ks. Bronisława Ussasa, rkps 774: „Ze spuścizny ks. Fryderyka Żyskara o księżach zesłanych na Syberii”, k. 28; E. NIEBELSKI, *Nieprzejednani wrogowie Rosji. Duchowieństwo lubelskie i podlaskie w powstaniu 1836 roku i na zesłaniu*, Lublin 2008, s. 343.

¹⁶ Wacław Nowakowski powrócił do Krakowa, zmarł jako kapłan kapucyn w 1903 r.

¹⁷ Zob. listy Pomirskiego w: E. NIEBELSKI, *Ksiądz Stanisław Pomirski – zesłaniec 1863 roku i kawaler Orderu Odrodzenia Polski* [w druku]; M.M. GRZYBOWSKI, *Syn ziemi zawkrzeńskiej ks. Stanisław Pomirski 1835-1929*, Płock 1994, s. 25-26; X. AHAŚFER [F.J. ŻYSKAR], *Tunka*, s. 77.

¹⁸ AGAD, z. 391, ZMN, t. 1016b, Materiały, s. 427.

¹⁹ Ks. I. Kaczorowski, z archidiec. warszawskiej, w 1889 r. przebywał w Bausku w Kurlandii, „schorowany”.

mu płaszcz i dwa surduty. Nocami 13 i ponownie 22/23 maja następnego roku obrabowano wspólnie zamieszkujących dominikanów Ignacego Klimowicza i Anioła Sosnowskiego²⁰. Za pierwszym razem złodzieje wzięli z lodowni 25 funtów mięsa i tujas²¹ bruszniaki (borówki), za drugim – wyłamali drzwi i zrabowali 20 funtów masła, krynkę szmalcu wieprzowego i marynowane mięso wołowe²². Klimowicza i Sosnowskiego okradziono jeszcze niejedyn raz.

Niektórych złodziei księży znali z nazwiska. Według ks. Matrasia we wsi działało kilku „sławnych”, z których najgłośniejszym był doński kozak Pieriewierzin. Wyrządził on wiele szkód zarówno księżom, jak i mieszkańcom. „Nie jednemu on księdzu wyгнаńcowi ukradł krówkę, a nie chcąc, żeby na próżno nie poszukiwał takowej, zwykle tak robił, że zaraz w stajni oderznął głowę krowie i zostawił ją jako dowód kradzieży, a całą sztukę zabierał na wóz lub sanie i sprzedawał z niej mięso swym braciom dońskim kozakom lub miejscowym włościanom”. Zaprzestał okradać Polaków, ale nie miejscowych, gdy krzepki ks. Ferdynand Stulgiński²³ poszczuł go na swoim podwórku psami i „oćwiczył dobrze nahajką”²⁴. Kozak Emita, pijak i próżniak, ogołacał z plonów dobrze prosperujące gospodarstwo ks. Władysława Bajkowskiego²⁵. To samo spotykało rolnika ks. Józefa Tuszewskiego. Kozacy wielokrotnie siłą odbierali Polakom drzewo zrąbane przez nich w pobliskim lesie, a przygotowywane na opał.

Pewnego razu księży pomyłkowo załadowali w lesie na wóz drzewo kozaka Łomiłowa, a spostrzegłszy się, próbowali je odłożyć, ale kozak ich zauważył i rzucił się na nich. Bitych księży uratowali inni, przypadkowo przybyli wyгнаńcy. Zasiadatiel Archanienko przyznał słuszność Łomiłowowi. „[...] samowola coraz więcej rośnie, że dla tej rozpasanej rzeszy kozaków nie istnieje żadne prawo, a dla biednych zesłańców politycznych nie ma żadnej sprawiedliwości” – napisał ks. Fryderyk Żyskar²⁶. W wielu przypadkach księży dostawali się do miejscowego aresztu, zasądzeni tam przez Mirską Izbę i kolejnych zasiadatieli, na ogół broniących

²⁰ Klerik dominikanin A. Sosnowski powrócił do Galicji, chyba we Lwowie 1883 r. został wyświęcony na kapłana, zmarł w Tarnobrzegu, dokładnie – raczej w pobliskim Dzikowie, prawdopodobnie z końcem XIX wieku.

²¹ Tujas – koszyk wykonany z kory brzozy.

²² Archiwum Prowincji Polskiej OO. Dominikanów w Krakowie [dalej: ADK], R. 731, I. KLIMOWICZ, *Pamiętniki o Ignacego Klimowicza dominikanina i sybiraka z powstania 1863*, t. 2, s. 19, 24.

²³ Ks. F. Stulgiński, z diec. żmudzkiej, zmarł w Smoleńsku w 1892 r.

²⁴ Ks. S.M. [S. MATRAŚ], *Ze wspomnień Sybiraka*, Chicago 1896, s. 8-9; por. TEGOŻ, *Wspomnienia Sybiraka*, „Warta” 1888, s. 6123.

²⁵ Ks. W. Bajkowski, z diec. wileńskiej, zmarł w Witebsku w 1903 r.

²⁶ X. AHASFER [F.J. ŻYSKAR], *Tunka*, s. 138-139.

racji miejscowych wieśniaków. Jedynie energiczna obrona Płotnikowa ratowała ich z ciężkiego położenia²⁷.

Ks. Tuszewski²⁸ miał jeszcze innego, zaprzysięgłego wroga. Nie radząc sobie, 14 września 1869 r. prosił Płotnikowa o ochronę przed agresywnym wioskowym stróżem nocnym Aleksiejem Katrusiem (?), z powodu którego obawiał się nawet wychodzić z domu. Wcześniej został przez wieśniaka pobity i następnie stale grubiańsko zaczepiany: „nie przejdzie obok mnie, nie skazawszy złego słowa”, a pewnego dnia, spotkawszy „polaczka” na moście na rzece Tunce, najeżdżał na niego koniem i ubliżał nieprzyzwoicie²⁹.

Zdarzało się, że krewcy i porywcy duchowni oskarżani byli o skrzywdzenie kogoś z mieszkańców. Dokumenty mówią, że w 1866 r. 28-letni ks. Jan Brzozowski poranił nożem „w drakie i pijanom widie” – w bójce i po pijanemu – chłopca z Tunki Fiodora Bogorodskiego. Na szczęście rany okazały się lekkie i niegroźne dla zdrowia. 3 maja 1867 r. sąd okręgowy irkucki i wiercholeński skazał księdza na osiem miesięcy więzienia. Brzozowski pismo sądowe odebrał w Tunce 23 maja i złożył oświadczenie, że z wyrokiem się „zgadza i podpisuje”³⁰. Karę odbywał w Irkucku, skąd w 1868 r. odesłano go z powrotem do Tunki³¹. Winą niewątpliwą księdza było użycie w bójce narzędzia zagrażającego nie tylko zdrowiu, ale i życiu. Nóż u księdza? Trzeba było bardzo czuć się zagrożonym, by tak się zabezpieczyć!

Za poniesione krzywdy „pan Józef” Klimkiewicz³² (były bernardyn z Radomia), gdy nadarzyła mu się okazja, dokonał zemsty na kimś innym. Następujące zdarzenie miało miejsce w końcowych latach pobytu księży w Tunce. Pewnego dnia ks. Gwidon Komorowski³³ został zaczepiony przez pijanych chłopów pod karczmą Aleksego Popowa (na głównej ulicy), wyzwany od „miateżników” i bez dania racji powalony na ziemię i bity pięściami. Choć silny, nie dawał rady wyrwać się napastnikom i zaczął po polsku wzywać pomocy. Mieszkający przy

²⁷ Tamże, s. 141.

²⁸ Ks. Józef Tuszewski, z diec. sandomierskiej, powrócił do Królestwa Polskiego, zmarł w Częstoborowicach, w Lubelskiem, w 1911 r.

²⁹ AGAD, z. 391, ZMN, t. 1016b, Materiały, s. 581-582, prośba ks. Tuszewskiego o ochronę do komendanta miejscowych kozaków z 14 września 1869 r.

³⁰ Gosudarstwiennyj archiw Irkuckoj obłasti w Irkucku [dalej: GAIIO], z. 24, inw. 3, t. 136 (k. 2233), k. 31; tamże, t. 74 (k. 1766), k. 94V; AGAD, z. 391, ZMN, t. 1016b, Materiały, s. 31, 58, 545, 547.

³¹ Ks. Jan Brzozowski, pijar, powrócił do kraju, zmarł w Krakowie w 1901 r.

³² Nazywany „panem Józefem” z tego powodu, że wcześniej, na katordze w Akatuju za Bajkałem, publicznie wyparł się wiary i Kościoła. Później na Syberii pracował jako felczer, założył rodzinę, zmarł w XX wieku w Rosji.

³³ Ks. G. Komorowski, bernardyn z archidiec. warszawskiej, zmarł w parafii Górzno w okolicach Garwolina w 1917 r.

szynku Klimkiewicz przybiegł mu na ratunek. Ratowany z opresji Komorowski, miast wspomagać walczącego Klimkiewicza, uciekł. Napastnicy powalili wówczas Klimkiewicza w gęste błoto przed karczmą, wynurzali całego i porwali z zamiarem utopienia w Tuncce. Ten z ledwością wyrwał się z opresji, ratując życie, ale poprzysiągł zemstę. Jakiś czas później nadarzyła się okazja. Do sklepiku prowadzonego przez Klimkiewicza przyszedł jakiś chłop kupić „kirpicznego czaju” – herbaty cegiełkowej, przy czym właścicielowi powiedział nierozważnie „dość nieprzyzwoity komplement moskiewski”. Klimkiewicz chwycił wtedy grubą i sękatą laskę, którą stale się podpierał, uderzył „chałuja” w głowę, a kiedy tamten padł na podłogę, „bił, ile tylko mu się podobało”. Uczyniwszy sobie „kompletną satysfakcję” – jak pisze ks. Matraś – wyrzucił chłopca za drzwi. Pokrzywdzony złożył skargę u zasiedateła Łopuckiego, ale ten nic nie mógł zdziałać przeciwko Polakowi, bowiem przy zdarzeniu nie było świadków, a Klimkiewicz twierdził zdecydowanie, że chłopca widzi pierwszy raz na oczy. Pobity „nosił przez kilka tygodni wielki plaster na swej głowie i opowiadał wszystkim tunkińskim ‘mochom’, aby się strzegli Polaków ‘miateżników’”³⁴.

W codzienność życia księży wpisali się także okoliczni Buriaci, jednak bardziej pozytywnie niż tunkińscy włościanie. Kontakty z nimi ograniczały się głównie do spotkań handlowych, wymiany czy zakupu żywności i ewentualnie okolicznościowych, gdy niektórzy z księży próbowali poznawać okolicę. Świadcstwa o Buriatach pozostawili księża nieliczne, ale dobre, pisząc o ich gościnności i pokojowym usposobieniu. Ks. Kulaszyński niejednokrotnie odwiedzał buriackie jurty, on też odnotował, że Buriaci byli codziennymi gośćmi w księżowskim spółdzielczym sklepie, przybывая „na swoich małych, krótkich wierzchowcach”³⁵.

W kontaktach Polaków i Sybiraków w Tuncce sporo musiało się zmienić po tragicznych zdarzeniach, gdy miejscowi dokonali kilku zbrodniczych napadów na księży. Kiedy 15 listopada 1870 r. znaleziono martwego 33-letniego ks. Kazimierza Giedrojcia (Giedroycia) ze Żmudzi, księża podejrzewali, że go „poduszono” i okradziono. A kiedy w następnych latach niektórych księży zaczęto zwalniać z zesłania, miejscowi uznali, że Polacy muszą gromadzić fundusze na drogę. 14 listopada 1871 r. robotnik Budaczka (lub Bardaszka), ochrzczony Buriat, pracujący przy reperacji domu ks. Franciszka Kozłowskiego³⁶ zaatakował go niespodziewanie siekierą. Uderzał prosto w głowę, ale ksiądz zdołał się osłonić i wybiegł z domu, wzywając pomocy. Ranionego w czoło i pokrwawionego uratowali koledzy sąsiedzi, pojmali też napastnika, którego zaprowadzili do

³⁴ Ks. S.M. [S. MATRAŚ], *Ze wspomnień Sybiraka*, s. 324-325.

³⁵ M. KULASZYŃSKI, *Tunka i jej okolice*, s. 25.

³⁶ Ks. F. Kozłowski, z dziec. wileńskiej, zmarł w Petersburgu w 1907 r.

zasiedatiela. Ten, choć widział, w jakim stanie jest ks. Kozłowski, uznał, że nie było świadków napadu i bandytę puścił wolno³⁷.

Ciężko pobito kleryka karmelitów Eliasza Garbowskiego³⁸, choć i on dał się we znaki kilku chłopom. 9 grudnia 1871 r., o godz. 4 po południu dwaj gminni urzędnicy (kandydat i pisarz) przyszli do domu Matwieja Ałakowa z zamiarem dokonania gospodarczego spisu: rodziny, inwentarza itp. Weszli do izby zajmowanej przez zesłańców Garbowskiego i Rafała Drewnowskiego, i zastawszy tam tylko tego pierwszego, leżącego na łóżku (on sam tłumaczył, że był chory, zmęczony po myciu podłogi), zasiedli za stołem, wezwali choziajkę i dokonywali czynności. Garbowski spokojnie przysłuchiwał się rozmowie, ale zaprotestował zdecydowanie, gdy gospodyni Paraskowaja wymieniła jako swoją własność konia, który faktycznie należał już do Drewnowskiego, wcześniej odkupiony od gospodyni za opłacone podatki. Wówczas jeden z urzędników, Sofron Czerkamin (od którego ks. Drewnowski doznał już wiele nieprzyjemności), znany księżom z porywczego charakteru, wyskoczył zza stołu ku Garbowskiemu z krzykiem: „Ciebie nie pytają, nie twoja to sprawa – milcz!”. Wówczas Garbowski – jak sam tłumaczył – „chory i rozdrażniony tym grubiaństwem” – dopadł do Czerkamina i uderzył go w szczękę, a gdy ten schwycił go za piersi, wtedy porwał pałkę i grożąc nią, przymusił tamtych do wyjścia (pałką miał uderzyć jednego urzędnika). Gdy tamci wychodzili, wykrzyczał do nich, by swoje sprawy załatwiali u gospodarzy, a do niego nie mają prawa wchodzić. Poszedł następnie do kpt. Płotnikowa, by zgłosić zdarzenie.

Gdy powrócił, u gospodyni byli trzej inni mężczyźni, z których jeden zaciepnie powiedział: „oto i jest polaczek”. Garbowski nie zareagował i poszedł do siebie, zamierzając iść spać, ale za chwilę z krzykiem tamci wpadli i zażądali, by udał się z nimi do Mirskiej Izby. Ten odpowiedział, że pójdzie, ale tylko na rozkaz kpt. Płotnikowa, tamci – że i tak go doprowadzą związanego. W izbie było ciemno, Garbowski próbował zapalić świecę, ale tamci mu ją wytrącili; zdołał jeszcze chwycić fragment świecznika, podniósł krzyk i w ciemności zaczęła się walka. Paraskowja Ałakowa zeznała – chyba nieprawdziwie – że Garbowski użył noża i pokaleczył chłopów Aleksandrowa i Popowa, pierwszemu zraniwszy wargę, drugiemu brew nad lewym okiem i nos. Ostatecznie został pokonany, powiązany i „prawie nagi”, w białiznie, wywleczony z izby. Napastnicy myśleli, że jest zabity, ale kiedy ten ocknął się z omdlenia, wówczas Iwanow powiedział: „dołożyć mu, a dobrze, i wrzucić do ciemnej izby”. Wtedy dopiero – jak zeznał

³⁷ ADK, I. Klimowicz, *Pamiętnik*, t. 2, s. 23; Ks. S.M. [S. MATRAŚ], *Wspomnienia Sybiraka*, „Warta” 1888, s. 6233; X. AHASFER [F.J. ŻYSKAR], *Tunka*, s. 167.

³⁸ E. Garbowski, z Warszawy, w 1878 r. zamieszkiwał w Wierchoturii w gub. permskiej, w późniejszych latach miał wyjechać poza granice imperium.

Garbowski – silnie go pobito i ciśnięto do komnaty. Ochłonawszy nieco, stwierdził, że na dodatek został okradziony (w następstwie śledztwa rzeczy mu zwrócono, przypadło jednak 30 rubli od kolegi Drewnowskiego)³⁹. Napastnicy natomiast zeznali, że Garbowskiego przed dostarczeniem do Mirskiej Izby musieli związać, ponieważ był „nie w trzewom widie”.

12 grudnia w południe, na użytek śledztwa prowadzonego przez Płotnikowa, dokonano lekarskiego badania Garbowskiego. Odbyło się ono w obecności Płotnikowa, starosty wygnańców, ks. Teodora Rogozińskiego⁴⁰, kandydata Mirskiej Izby Jefima Sorokowikowa⁴¹ oraz urzędowego felczera Bronsztejna. Obdukcję robił ks. Ludwik Czajewicz jako „niosący pomoc medyczną zesłańcom politycznym”⁴². Według szczegółowego świadectwa medycznego, podpisanego przez Bronsztejna i ks. Rogozińskiego, stan zdrowia Garbowskiego był poważny i wymagał szybkiej interwencji lekarskiej; zalecano także zmianę pomieszczenia na zdrowsze i wygodniejsze, bowiem pobitego trzymano w kozackim stanicznym areszcie. W kolejności dowodzono: koszula i spodnie Garbowskiego porozrywane i poplamione krwią, u niego samego krążenie krwi nieprawidłowe, puls nierówny: 86 uderzeń, innym razem więcej, na głowie dwie rany, zdarta skóra tępym narzędziem, na twarzy i pod lewym okiem siniec, nos rozbity prawdopodobnie od uderzenia grubym sznurem, szyja rozpalona, z prawej strony ciemne sine plamy, na nogach znaki po uderzeniach i ciosach – najcięższe zaś na piersiach i brzuchu, zapalenie lewej strony piersi, ciężki, skrzypiący oddech⁴³.

Na pewno na opisanych wyżej zdarzeniach się nie skończyło, bowiem gubernatorowi irkuckiemu przesłano odpowiednią dokumentację, a już 10 grudnia zapytywano, czy Garbowski ma pozostać w areszcie w Tunce, czy też należy go odesłać do Irkucka⁴⁴. Z dość lakonicznych późniejszych zapisków ks. Żyskara⁴⁵ można wnosić,

³⁹ Według pisemnego zeznania Garbowskiego z 13 grudnia 1871 r., zob. AGAD, z. 391, ZMN, t. 1016b, Materiały, s. 129-136.

⁴⁰ Ks. T. Rogoziński, z diec. kujawsko-kaliskiej, zmarł w Krakowie w 1896 r.

⁴¹ Rodzina Sorokowikowych mieszka w Tunce do dziś; autor artykułu poznał niektórych członków osobiście w czasie swoich licznych pobytów w Tunce.

⁴² Księża Drewnowski i Czajewicz zarabiali w Tunce jako felczery, lecząc oficjalnie (za wiedzą władz) swoich, a potajemnie także miejscowych (zob. odpis raportu dowódcy kozaków do gen.-gub. Syberii Wschodniej z 17 września 1869 r., AGAD, z. 391, ZMN, t. 1016b, Materiały, s. 377, 537). Czajewicz powrócił do kraju i zmarł w Łowiczu w 1910, Drewnowski pozostał na Syberii, zarabiał jako felczer, zmarł w Irkucku w 1897 r.

⁴³ Zob. kopie dokumentów w: AGAD, z. 391, ZMN, t. 1016b, Materiały, s. 127-170, m.in. raporty Płotnikowa z 9 i 10 grudnia 1871 r., świadectwo lekarskie z 12 grudnia i skarga Garbowskiego z 13 t.m.

⁴⁴ Tamże, s. 141-142.

⁴⁵ O odpisach dokumentów z Tunki ks. Żyskara (rozproszonych w trzech miejscach w Polsce) na temat księży zesłańców zob. E. NIEBELSKI, „Wywiózł furę papierów urzędowych”. *Zbiory ks. Fryderyka*

że Garbowski był w dużych opałach, ale ostatecznie wyszedł z całego zdarzenia w miarę obronną ręką⁴⁶. Przyczynił się do tego zapewne kpt. Płotnikow.

Następnego roku – 1872 – tunkińscy chłopci udusili i ograbili ks. Józefa Pawłowskiego z Litwy. Ksiądz mieszkał na uboczu wsi, we własnym domku (nabytym za przemycone z kraju pieniądze) nad Irkutem, miał też sklepik z najprostszymi produktami. 16 czerwca, w drugi dzień Zielonych Świątek, kilku tuziemców przyszło późną nocą do Pawłowskiego, zarzucili mu na szyję pas albo gruby sznur i zadusili, raniąc w kilku miejscach w głowę, następnie położyli na łóżku i nakryli kołdrą. Rano odnalazła go najbliższa sąsiadka Maksymowa, przybyła do sklepu po zapałki. Wieść rozniosła się w parę godzin po całej Tunce, w mieszkaniu zabitego zeszli się prawie wszyscy księża i przekonali, że ks. Pawłowski walczył z napastnikami. Wskazywały na to ślady: powybijane szyby w oknie, piec i pobielone ściany mocno podrapane paznokciami. Księża sami zamierzali przeprowadzić śledztwo, ale zabronił im tego zasiedateli, zawezwawszy do pomocy irkuckich urzędników. Sekcja wykazała, że Pawłowski miał jeszcze złamane trzy żebra. Winnych niestety nie wykryto, choć jak dowodził ks. Matraś, chłopci, a nawet kobiety wiejskie wiedziały, kto to zrobił⁴⁷.

1/13 maja 1873, w południe, spłonął wraz z domem inny Litwin, ks. Feliks Wasilewski. Nazajutrz odnaleziono w sieni „serce i kawał wątroby oraz kilka kostek”. Ksiądz prawdopodobnie usiłował wydostać się z płonącego domu, ale „ogień był tak silny, że żelazo, garnki gliniane i wszystkie naczynia się stopiły”⁴⁸. Stracił też wtedy cały swój dobytek ks. Jan Chodakiewicz, kolega Wasilewskiego, który był współwłaścicielem domu⁴⁹. Zgorzały duże zapasy zboża. Podejrzewano umyślne podpalenie (Ignacy Mielechowicz).

Nic nie wiadomo, by od tych zdarzeń nastąpił jawnie wrogi podział pomiędzy tuziemcami i zesłańcami, a w niektórych przypadkach poprawne, a nawet przyjazne związki zachowują swoją trwałość. Nadal handlowano, a do „polskiego sklepu” przybywali „prawie wszyscy” mieszkańcy Tunki i Buriaci⁵⁰. O życzliwości

Żyżara o duchownych zesłanych do Tunki, w: TEGOŻ, Wobec roku 1863. Księża w powstaniu styczniowym i ich losy, Lublin 2016.

⁴⁶ X. AHASFER [F.J. ŻYSKAR], *Tunka*, s. 72-75; por. E. NIEBELSKI, *Tunka*, s. 233.

⁴⁷ Ks. S.M. [S. MATRAŚ], *Wspomnienia Sybiraka*, „Warta” 1888, s. 6233; ADK, I. Klimowicz, *Pamiętnik*, t. 2, k. 18-19; M. Kulaszyński, *Trzy pisma z wygnania*, Lwów 1892, s. 86-87.

⁴⁸ ADK, I. Klimowicz, *Pamiętnik*, t. 2, k. 23; M. Kulaszyński, *Trzy pisma*, s. 87; GAIO, z. 24, inw. 3, t. 11 (k. 2226), k. 37, urząd gubernialny irkucki, 18 października 1873; tamże, t. 349 (k. 1795), k. 149-150.

⁴⁹ W związku ze spaleniem się całego dobytku i braku środków do życia ks. Chodakiewicz prosił władze o wypłacenie mu karmowego, wstrzymanego przez Płotnikowa 1 maja (w kwietniu bowiem otrzymał od rodziny 100 r.); dopiero w październiku 1873 r. władze irkuckie zdecydowały wydać mu zasiłek. Zob. GAIO, z. 24, inw. 3, t. 11 (k. 2226), k. 37.

⁵⁰ Ks. S.M. [S. MATRAŚ], *Wspomnienia Sybiraka*, „Warta” 1889, s. 6491.

rodziny wynajmującej połowę domu polskim zesłańcom wspominał ks. Narkiewicz⁵¹, a z kolei o Klimowicz – że opuszczając w sierpniu 1874 r. Tunkę, był ciepło żegnany także przez gospodarzy Sofroniów, a ich kobiety przygotowały mu zapas żywności na drogę. Pisał też o nich jako osobach bliskich, u których przemieszkał całe sześć lat i z którymi teraz żegnał się z żalem⁵². Ks. Kulaszyński podobnego świadectwa nie zostawił, wręcz przeciwnie, dowodził, że już w 1872 r. miejscowi okazywali zupełną obojętność, gdy się przekonali, „że mlekodajne krówki wszystkie zapewne opuszczą pustynię” i znikną możliwości dodatkowego zarobkowania⁵³.

Ks. S.M. Matraś w jednym ze swoich licznych wspomnień kończył historię tunkińską podsumowaniem o wyjątkowo dużych zasługach księży dla Sybiraków, którzy ostatnią grupę polskich wygnańców, opuszczających latem 1875 r. Tunkę, żegnali ze łzami w oczach:

[...] gdy już ostatnia partia księży, złożona z 13 osób, wyjeżdżała z Tunki – pisał – wtedy wszyscy prawie tunkińscy mieszkańcy zgromadzili się na głównym placu i ze łzami w oku żegnali ostatnich księży Polaków, mówiąc: ‘Żegnamy was panowie na zawsze i zarazem dziękujemy wam serdecznie za wasze dobre serca i szlachetne postępowanie z nami przez te wszystkie lata, przez które mieszkaliście z nami razem we wsi Tunce i nie jednego z nas wsparliście w potrzebie; niech wam Bóg wynagrodzi to stokrotnie w przyszłym życiu; życzymy wam zdrowia i szczęścia w podróży, abyście szczęśliwie (błagopaulczno) dojechali do miejsca swego przeznaczenia i nie zapomnieli nigdy o nas biednych tunkińskich mieszkańcach’. Takie to błogie skutki sprawił w Tunce pobyt księży katolickich, którzy nie tylko złagodzili charakter dzikich i nieokrzesanych tunkińskich Sybiraków, ale jeszcze prócz tego oświecili ich w wielu bardzo rzeczach, o których nie mieli najmniejszego wyobrażenia i pojęcia, zachęcali do ciężkiej pracy, nauczyli uprawiać pola, łąki i ogrody, i zbudowali niejednego Sybiraka i Buriata swemi cnotami i bogobojnym życiem⁵⁴.

Nazbyt to idylliczny opis, choć niepozbawiony żdźbła prawdy, zważywszy już tylko na wcześniejsze treści we wspomnieniach Matrasia, a także przedstawioną wyżej rzeczywistość. Wydaje się, że Matraś w tym przypadku celowo ubarwiał. Pisał bowiem dla rodaków w kraju, katolików, czytelników poznańskiej „Warty”, ważne i pouczające treści, zostawiając im świadectwo pobytu księży w Tunce: byli przesładowani, a odpłacali dobrem, odmieniając moralnie Sybiraków. Wniosek sam się narzuca: spełnili swoją chrześcijańską misję! Matraś w żadnej swojej książce wspomnieniowej już tak nie napisał. Niestety, nie wspominał też nikogo

⁵¹ [J. NARKIEWICZ], *Pamiętnik*, s. 168.

⁵² ADK, I. Klimowicz, *Pamiętnik*, t. 2, k. 30-31.

⁵³ M. KULASZYŃSKI, *Ze Syberji*, „Warta” 1878, nr 208, s. 2289.

⁵⁴ Ks. S.M. [S. MATRAŚ], *Wspomnienia Sybiraka*, „Warta” 1889, s. 6596.

z nazwiska z tych życzliwych mieszkańców, a szkoda, bo w ogóle tak we wspomnieniach, jak też w dokumentach sporadycznie pada jakieś nazwisko lub imię kogoś z Tunki. Może zatem warto odnotować i taki fakt, że jeden z pierwszych kapłanów przybyłych do wioski w marcu 1866 r. – ks. Andrzej Piotrowicz⁵⁵, bernardyn z Litwy, został urzędowo zakwaterowany w domu Nikołaja Domnina⁵⁶.

Z tego przymusowego „spotkania” Sybiraków i polskich duchownych w Tunce ci pierwsi zyskali na pewno więcej. Ewolucja ocen Polaków w ciągu dziesięciu lat zatoczyła w Tunce duży krąg: od „miałeźników” i złoczyńców, po polski „czestnyj narod”⁵⁷. Wiele lat później zesłani tu polscy i rosyjscy socjaliści (w tym młody Józef Piłsudski) usłyszą od miejscowych pozytywne opinie o zesłańcach 1863 r. Polscy księża „[...] zdobyli sobie ostatecznie opinię ludności łagodnością i uczciwością i pamięć po sobie zostawili dobrą”⁵⁸. Wtedy też mówiło się w Tunce, że czasy osiedlenia tutaj Polaków w niektórych sprawach życia codziennego dały „początek nowej erze”: Sybiracy okna wyrabiali częściej szklane, zamiast – jak dotychczas – zlepić je z miki, „jak przyszli Polacy, zaczęto używać krzesel” itp.⁵⁹ O zdarzeniach niedobrych nie pamiętano, albo też pamiętać nie chciano.

Spśród księży wspominających o życiu w Tunce najmocniej napisał bernardyn z Radomia, o. Ignacy (Justyn Ignacy) Mielechowicz⁶⁰ we lwowskich „Wiadomościach Kościelnych” w 1877 r.: „wszędzie obelgi, krzywdy i zniewagi”⁶¹. Już w XX wieku ks. Fryderyk Żyskar zaakcentował, że już tylko z powodu krzywd doznanych od mieszkańców Tunki księża wygnańcy zasłużyli na miano męczenników⁶².

⁵⁵ Ks. Piotrowicz w Tunce wiele chorował, zmarł w szpitalu w Irkucku w sierpniu 1875 r.; pochowany przez irkuckiego proboszcza ks. Krzysztofa Szwerwickiego (dawnego zesłańca). O Szwerwickim (Szwerneckim) zob. *Ksiądz Krzysztof Szwerwicki i 10 tysięcy wiorst po Syberii w 1859 i 1860 roku*, oprac. E. Niebelski, Lublin 2018.

⁵⁶ AGAD, z. 391, ZMN, t. 1016b, Materiały, s. 567-568.

⁵⁷ Czestnyj narod – uczciwi ludzie.

⁵⁸ K. PIETKIEWICZ, *Michał Mancewicz i jego czasy*, „Niepodległość” 1931, t. 3, s. 234; por. E. NIEBELSKI, *Józef Piłsudski i zesłańcy polityczni w syberyjskiej Tunce*, w: *Józef Piłsudski na Syberii 1887-1892*, oprac. E. Niebelski, Lublin 2018.

⁵⁹ K. PIETKIEWICZ, *Michał Mancewicz*, s. 234, przypis.

⁶⁰ J. Mielechowicz zmarł jako proboszcz w Milatynie, w Galicji, w 1925 r.

⁶¹ „Wiadomości Kościelne” 1877, nr 24, s. 190.

⁶² X. AHASFER [F.J. ŻYSKAR], *Tunka*, s. 136.

*

„Większa liczba jest hultajów i pijaków”

Opis włościan Tunki i rdzennych mieszkańców – według ks. Jana Narkiewicza. 1867 r.

„Sierpnia 28 r. 1867 stanęliśmy na miejscu naszego przeznaczenia, w wiosce zwanej Tunka. Obszerna to wieś w stronie południowo-zachodniej Bajkału, od granicy mongolskiej wiorst 30, rozpołożona w obszernej kotlinie, przetrźniętej dosyć znaczną rzeką Irkutem, do której wpada rzeka Tunka, z dwóch stron otoczonej śnieżnymi górami. Domy tej wioski niektóre wcale porządne, rozrzucone, bo każdy ma przy sobie ogród warzywny, a niektóre nawet i rozległe pastwiska, na tych bydło i konie zimują, mając porozrzucane siano, bo stajen i obór miejscowi mieszkańcy nie znają.

Krajowcy nazywają się Buriatami, pokolenie mongolskie. Jest to naród pogański, dosyć poczciwy z natury i rzetelny, niełatwo dający się nawracać misjonarzom prawosławnym, bo nauki chrześcijańskiej nie słyszą, a przykłady życia chrześcijańskiego zesłanych tam Rossjan, wiadomo jakiego rodzaju ludzi, wcale ich nie budują. Po ochrzczeniu Buriatów, umiejących przeżegnać się, dają każdemu po 3 rs. i po koszuli, i na 3 lata uwalniają od podatku. Jeżeli tym darem złakomieni i ochrzczą się, spełniają religijne obrządki: i dawniejsze swoje bałwochwalskie i prawosławne. [...].

Wioska zamieszkała przez samych posieleńców, ich dziadów i pradziadów, pierwiastowo zesłanych, a więc pokolenie złoczyńców, a więc wnuki i prawnuki niebezpieczne, grubiańskie i nieznośne. Stąd można sobie wyobrazić, jakie było nasze z nimi pożycie. Wielkie miłosierdzie Boże, że nas duchownych zebrało się przeszło stu pięćdziesięciu, inaczej poginęlibyśmy tam niezawodnie, bo i tak bywały złodziejstwa i napady częste na pojedynczo mieszkających. Jednego z naszych i zaduszono, a drugiego chciano zabić i już po głowie toporem cięto. Zawsze musieliśmy mieć się na baczności. [...].

Klimat bardzo surowy, lato krótkie, bo pod koniec maja ledwo zaczynają uprawę roli i zasiewać jarzynę, a pod koniec sierpnia już rozpoczyna się zima. W niej zawsze mało śniegu i niewiele jeździć można saniami w Tunce, chociaż o wiorst mniej więcej 20 dosyć obficie jego bywa. Mrozy dochodzą do stopni 40 i więcej, ale nie są zbyt dokuczliwe, bo bywają bez wiatru; lecz nigdy w zimie nie okazuje się odliga⁶³, z tego powodu wielka wygoda dla mieszkańców. Oni na pierwszych lodach nałowiwszy znaczną ilość ryby, zamrażają i ta im służy za pokarm aż do kwietnia, bo zimową porą łowić nie mogą, gdyż lód dochodzi do półtora arszyna⁶⁴; tak samo postępują i z mięsem. Nawet w późnej jesieni zamrażają w misach i słodkie mleko, które w zimie przedawają krążkami. Oziminy bardzo rzadko gdzie sięją, bo ta się nie udaje, chleb zwyczajnie wyrabiają z jarego żyta czy z jarki, jako jedyne u nich produktu. Lubo krótkie lato, lecz gdy wśród

⁶³ „Odliga“ – w dawnym języku polskim oraz gwarowo znaczy „odwilż”.

⁶⁴ Arszyn – ros. miara długości od 71 do 81 cm.

niego znaczne bywają upały, to i zasiewy dochodzą. Gdyby to mieszkańce szczerze zajęli się rolą i prowadzili życie wstrzemiężliwe, do znacznych przyszliby dostatków, ale na ich nieszczęście, większa liczba jest hultajów i pijaków, dlatego niemało tam i nędzy, dlatego częste występki, a nieraz nawet i zbrodnie”.

([J. NARKIEWICZ], *Pamiętnik*, s. 163-166).

*

„Poważne ciosy na piersiach i brzuchu”

Lekarska obdukcja pobitego zesłańca Eliasza Garbowskiego. Tunka, 12 grudnia 1871 r.

Do kapitana Płotnikowa

12 grudnia

Objaśnienie Ludwika Czajewicza
zajmującego się, za zgodą władz,
udzielaniem lekarskiej pomocy
politycznym zesłańcom

Dziś o godzinie 12 w południe, w obecności wyznaczonych „deputatów” i urzędowego felczera, dokonałem oglądu aresztanta Garbowskiego:

– ręce Garbowski miał mocno skrępowane sznurem, po którym pozostały znaki – to jest faktem. Związano go w jednej koszuli i przywieziono do Mirskiej Izby;

– Garbowski wymaga szybkiej pomocy lekarskiej, a że przebywa w domu kozackiego zarządu, faktycznie w izbie z nieczystym, niezdrowym powietrzem, należy go umieścić w innej izbie o normalnych warunkach.

Oględzin lekarskich dokonałem w obecności: kapitana [Płotnikowa – E.N.], starosty zesłańców Fiodora Rogozińskiego, Jefima Sorokowikowa, kandydata Tunkińskiej Mirskiej Izby, i felczera Towarzystwa Obywatelskiego Bronsztejna.

Świadectwo:

1. Koszula u Garbowskiego porozrywana, cała w plamach krwi, szarawary w takim samym stanie;

2. Według stanu pulsu wiadmo: krążenie krwi nieprawidłowe, puls daje 86 uderzeń, a innym razem jeszcze więcej;

3. Na głowie dwie rany albo silne zadrapania, t.j. zdarta skóra jakimś tępym narzędziem;

4. W niektórych miejscach na twarzy małe zasinienia, w rogu lewego oka duży siniec;

5. Nos z sinymi znakami od uderzeń, być może od grubego sznura;

6. Szyja rozpalona; prawa strona z ciemnosinymi plamami;

7. Na nogach znaki od tępych uderzeń lub ciosów;

8. Szczególnie poważne ciosy pozostawiły ślady na piersiach i brzuchu; lewa strona piersi jest w stanie rozpalenia, pobity ciężko oddycha, a przy tym słychać skrzypienie w piersiach.

[podpisali] Rogoziński, Bronsztejn

(Wolne tłumaczenie (z ros.) odpisu dokumentu, wykonanego przez ks. F. Żyskara w Tunce w 1909 r.; AGAD, z. 391, ZMN, t. 1016b, s. 145-148).

*

„Zadusili go, a kijem poranili głowę”

Opis morderstwa ks. Józefa Pawłowskiego. Tunka, 16/17 czerwca 1872 r.

„Ksiądz Pawłowski, będąc w samej sile wieku i do tego zdrów jak ryba, pragnął się zająć czemkolwiek, byle tylko nie tracić na próżno drogiego czasu, a że rząd moskiewski pozwalał tylko zajmować się rolnictwem, gospodarstwem, rzemiosłem i małym handlem, więc ks. Pawłowski, mając kilkadziesiąt rubli w kieszeni, które udało mu się wywieźć z rodzinnego kraju, wybrał sobie handel i na ten cel najął sobie, czy nawet nabył na własność mały domek nad brzegiem rzeki Irkutu; zamieszkał w nim sam jeden i założył w swoim pomieszkaniu mały sklepik, w którym sprzedawał łojowe świece, mydło, sól, zapalki, prosty tytoń, cukier, herbatę *kirpiczną* (cegiełkową), igły, nici itd., lub też te towary wymieniał swym sąsiadom za mleko, ser, jaja, krupy jęczmienne i mąkę żytnią i pszenną, Niektórzy mieszkańcy wsi Tunki podejrzewali księdza Pawłowskiego, jako kupca, że musi mieć wiele pieniędzy, kiedy założył u siebie sklepik; więc w dniu 16-go czerwca, w drugi dzień Zielonych Świątek, kilku włościan poszło późno w nocy do tego sklepiku za kupnem jakiegoś towaru, a gdy ksiądz Pawłowski otworzył im drzwi do sieni i wpuścił do stancyi, wtedy zarzucili mu na szyję pas wełniany, czy też gruby sznur i takowym zadusili go, a kijem poranili mu głowę w kilku miejscach. Po dokonaniu tej zbrodni położyli go na łóżku, nakryli całego kołdrą i sami uciekli. Nazajutrz rano, po tym smutnym wypadku, przysła do sklepiku ks. Pawłowskiego, kupić zapalek, najbliższa jego sąsiadka, niejaka Maksymowa, która widząc drzwi od sieni tylko przymknięte, weszła śmiało do stancyi i rzekła: ‘*zdrastwujtie pan*’. Lecz gdy ks. Pawłowski nie odpowiedział ani słowa, owa kobieta myślała, że śpi twardo i nie słyszy, wtedy wzięła go za nogę, mówiąc: ‘pan! pan, wstawajcie, bo już biały dzień, a mnie potrzeba zapalek’. Nie mogąc w żaden sposób przebudzić go, odkryła kołdrę z głowy i ogromnie się przelękała, zobaczywszy całą głowę zbroczoną we krwi, a księdza Pawłowskiego nieżywego. Wskutek wielkiego przerażenia wspomniana kobieta wybiegła spieszenie ze stancyi i bezzwłocznie powiadomiła księży, którzy najbliżzej mieszkali tego sklepiku. Smutna i bolesna ta wiadomość rozeszła

się w parę godzin po całej Tunce, wszyscy prawie księża zebrali się do mieszkania księdza Pawłowskiego i przekonali się naocznie, że nieboszczyk bronił się silnie, bo było kilka szyb w oknie wybitych, a piec i pobielone ściany mocno podrapane rękami, na szyi zaś pozostały wyraźne ślady od duszenia go pasem, czy też grubym sznurem. Chcieliśmy sami śledzić zbrodniarzy, a nawet prosiliśmy o to *zasiedatiela* (urzędnik policyjny); nie zgodził się na naszą propozycję, tylko sam prowadził śledztwo z jakimś urzędnikiem, przybyłym z miasta Irkucka, którzy tylko dla oka ludzkiego przeprowadzili śledztwo i nie wykryli wcale zbrodniarzy, pomimo że wielu chłopów tunkińskich, a nawet kobiety wiedziały, kto zabił księdza Pawłowskiego, bo dwie z nich prały zakrwawione chałaty niebieskie zabójców, lecz przed nami ukrywały zbrodniarzy i nie chciały wydać ich, obawiając się, abyśmy się nie pomścili na nich za swego zabitego kolegę”.

(Ks. S.M. [S. MATRAŚ], *Wspomnienia Sybiraka*, „Warta” 1888, s. 6233).

BIBLIOGRAFIA

ARCHIWALIA

Archiwum Prowincji Polskiej OO. Dominikanów w Krakowie [ADK]

R. 731, I. Klimowicz, *Pamiętniki o. Ignacego Klimowicza dominikanina i sybiraka z powstania 1863*, t. 2

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [AGAD]

zespół 391, Zbiór z Muzeum Narodowego [ZMN], t. 1016b, Materiały dotyczące Polaków księży zesłańców w Syberii (w Tunce), zebrane na miejscu przez ks. Żyskara

Biblioteka Uniwersytecka KUL w Lublinie [BU KUL]

Zbiory specjalne, Zbiory ks. Bronisława Ussasa, rkps 774: Ze spuścizny ks. Fryderyka Żyskara o księżach zesłanych na Syberię i przebywających w katorżnych więzieniach

Gosudarstwiennyj archiw Irkutojskoj oblasti w Irkucku [GAIO]

zespół 24, inwentarz 3: karton 2233, tom 136; tamże, karton 2226, tom 11; tamże, karton 1766, tom 74

PAMIĘTNIKI I WSPOMNIENIA

Ks. S.M. [MATRAŚ S.], *Wspomnienia Sybiraka*, „Warta” 1888, 1889.

KULASZYŃSKI M., *Ze Syberyi*, „Warta” 1878, nr 208.

KULASZYŃSKI M., *Buriaci stepu tunkińskiego – Wieś Tunka i pobyt w niej kapłanów polskich od 1866-1875*, „Warta” 1878, nr 197.

MATRAŚ S., *Podróż do Syberii po moskiewskich etapach w 1863 i 1864 roku*, oprac. E. Niebelski, Lublin 2007.

MIELECHOWICZ I., *Wspomnienia o zesłaniu i o Tunce*, „Wiadomości Kościelne” 1877, nr 24.

[NARKIEWICZ J.], *Pamiętnik księdza wygnańca*, Lwów 1876.

OPRACOWANIA

GRZYBOWSKI M.M., *Syn ziemi zawkrzeńskiej ks. Stanisław Pomirski 1835-1929*, Płock 1994.

Józef Piłsudski na Syberii 1887-1892, oprac. E. Niebelski, Lublin 2018.

- KUCZYŃSKI A., *Syberia 400 lat polskiej diaspory*, Wrocław 1998.
- LIBROWICZ Z., *Polacy w Syberii*, Kraków 1884.
- NIEBELSKI E., *Ksiądz Krzysztof Szwerwicki i 10 tysięcy wiorst po Syberii w 1859 i 1860 roku*, oprac. E. Niebelski, Lublin 2018.
- NIEBELSKI E., „*Lepsza nam kula niżli takie życie!*” *Polskie powstanie nad Bajkałem w 1866 roku*, Lublin 2018.
- NIEBELSKI E., *Tunka. Syberyjskie losy księży zesłańców 1863 roku*, Wrocław 2011.
- NIEBELSKI E., *Ksiądz Stanisław Pomirski – zesłaniec 1863 roku i kawaler Orderu Odrodzenia Polski*, „*Studia Polsko-Ukraińskie*” (Przemyśl) [w druku].
- NIEBELSKI E., „*Wywiózł furę papierów urzędowych*”. *Zbiory ks. Fryderyka Żyskara o duchownych zesłanych do Tunki*, w: TEGOŻ, *Wobec roku 1863. Księża w powstaniu styczniowym i ich losy*, Lublin 2016.
- NIEBELSKI E., „*Wiesna i osien' zdies korotkije*”. *Polskije swiaszczenniki-ssylnyje 1863 goda w sibirskoj Tunkie*, Sankt-Peterburg 2021.
- [NOWAKOWSKI E.], *Wspomnienie o duchowieństwie polskim znajdującym się na wygnaniu w Syberii i Tuncie przez E. Z S.* [Edward z Sulgostowa], Poznań 1875.
- PIETKIEWICZ K., *Michał Mancewicz i jego czasy*, „*Niepodległość*” 1931, t. 3.
- Polskie powstanie nad Bajkałem 1866 roku. Nowe odsłony*, red. naukowa E. Niebelski, Lublin 2022.
- X. AHASFER [F.J. ŻYSKAR], *Tunka. Opowiadanie o wsi Tunka, gdzie było na wygnaniu przeszło 150 księży, oparte na wspomnieniach naocznych świadków i odnośnych dokumentach*, Poznań 1914.

ASSAULTS AND KILLINGS OF PRIESTS SETTLED IN TUNKA, SIBERIA. YEARS FOLLOWING 1866

Abstract. In this contribution I describe some aspects of lives of Polish exiled priests (insurgents of the January Uprising of 1863), who were settled in Tunka, Eastern Siberia, near Lake Baikal. I focus on the attitude of the local population to the „Polish rebels“ and descriptions of their persecution – assaults and killings of priests perpetrated by the local inhabitants and local Cossacks. I describe, among other things, stories of persecuted clerics: Eliasz Garbowski, Józef Klimkiewicz and Franciszek Kozłowski (severely beaten and wounded), Ignacy Klimowicz and Anioł Sosnowski (robbed), Fr Józef Pawłowski (bestially murdered). The three short documentary texts that follow document those events.

Keywords: 19th century; January Uprising of 1863; Eastern Siberia; exiled priests; Tunka; assaults and killings